

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedziele i święta od 12—1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

PRENUMERATA miesięcznie 4 zł., z odnośnieniem i przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. za granicą 8 zł., cena pojedynczego numeru na prowincji 20 gr. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milim. przed tekstem 20 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25% zagranicę o 50% drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Ogłoszenia cyfrowe, tabele oraz fantazyjne o 25% drożej. Konto czekowe w P. K. O. № 80187.

Od Administracji.

Do dzisiejszego numeru gazety „DZIENNIK WILEŃSKI” dołącza się dla wszystkich prenumeratorków zamieszanych blankiet nadawczy P. K. O. Konto 80.187 dla załatwienia opłaty należności za prenumeratę. Prenumerata miesięczna z przesyłką 4 zł. 50 gr. Nieopłacone egzemplarze będą z dniem 1-go maja 1927 r. wstrzymane.

**ZAWODOWY
KURS SZOFERSKI**
Cena kursu ulgowego—125 zł.
Na raty od 5 zł. tygodniowo
WIECZORNE 3-MIESIĘCZNE KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH
H. AR. CIĄGLIŃSKIEGO
Dla absolwentów ułatwienia przy otrzymaniu posad i kupnie własnych samochodów. Zapisy przyjmuje Sekretarjat Kursów codziennie od 17-ej — 19-ej w Gimnazjum im. J. Lelewela (plac Łukiszki). 216—0

Nowootworzona **CZYTELNIJA i WYPOŻYCZALNIA** książek
Duży wybór nowości polskich i francuskich.
Wileńska 31—1 parter.
Czynna od godz. 11-ej do godz. 6-ej wiecz. 326

TANIO!
Najlepsze Farby Pokost
Pędzla i Szczotki i t. p.
poleca **SKŁAD FARB**
Franciszka Rymaszewskiego
Wilno, ul. Mickiewicza 35.
Na żądanie Sz. Klienteli wskazuje się fachowych malarzy.
603—1
Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

Wszelkie Maszyny Biurowe
Czyścimy i Reperujemy
TANIO, szybko i dokładnie
„BLOCK-BRUN”, SP. AKC.
ODDZIAŁ w WILNIE
Mickiewicza 31, tel. 375.
UWAGA: W roku 1926 warsztaty nasze zreperowały 358 maszyn biurowych.

Największa Parowa Farbaria i Chemiczna Pralnia w Wilnie
A. Wojtkiewicz
485-9 Bonifraterska 2,
Ostrobramska 5-10 Pasaż sk 14.

Telefonem z Warszawy.

(Od własnego korespondenta).

Powrót p. Prezydenta.

Wczoraj powrócił ze Spawy p. Prezydent Rzeczypospolitej i przyjął w ciągu dnia posła w Bukareszcie p. Szembeka, posła w Madrycie p. Perłowskiego i posła w Teheranie p. Hempla, tudzież gen. sekretarza I. M. C. A. p. Wotta.

Podwyżka pensji dla urzędników?

Wice-premier Bartel zaprosił w niedzielę do siebie przedstawicieli prasy rządowej i poinformował ich o zamiarze rządu podwyżki poborów urzędniczych o 25%. Podwyżki miałyby być wprowadzone najpóźniej w lipcu.

Uzależniona jest ona od dalszego stalego wzrostu dochodów państwowych i od sytuacji finansowej Państwa.

Skarb posiada obecnie do 100 milionów rewersu. Nie wiadomo czy wpływy podatkowe okażą się w dalszym ciągu takie jak dotąd.

Podwyżkę p. Bartel uzależnia nadto od uzyskania pożyczki zagranicznej i od dopisania urodzajów. Warunków przeto nie ma. Okoliczności też, towarzyszące tej osobliwej konferencji są niesamowite.

P. wicepremier przed paru dniami udzielił delegacji pocztowców odpowiedzi ostrej, tak, że delegacja, wśród której nie mało było odnawianych rządowi wysłańców. Wrzenie wśród pocztowców nabierało coraz większego natężenia i pojawiły się nawet głosy nawołujące do strejków. Wiadomo, że pomiędzy urzędnikami państwowymi, taksamo panuje niezadowolone i z tych kół również podnosiły się ciągle żądania podwyżki. Nie została nawet uregulowana kwestja podwyżki dodatków mieszkaniowych w miarę podwyżki czynszu.

Ta sprawa została ustawowo zabezpieczona. Teraz trzeba było coś zrobić dla urzędników. Tembardziej, że nadchodzą wybory i to tajne, gdzie oko władz nie będzie mogło dostrzec, jaką kartkę z jakim numerem oddał urzędnik. Dlatego rząd przez usta p. Bartla rzucił zapowiedź poprawy w skali znacznej, bo o jedną czwartą, ale uwarunkował to, tak licznymi warunkami, że dadzą się one odnieść do samej myśli z zastrzeżeniami. P. Bartel wyraził się, że nie chce podwyższać płac o kilka %/0, bo to nie przedstawia realnej wartości dla pobierającego. Lepiej zaczekać i uzyskać 25% podwyżki w lipcu.

Jeżeli przyszło do niej istotnie, to rząd wykonałby zlecenie Sejmu, które wyraził w swych rezolucjach budżetowych i wskazał na konieczność podwyżki poborów funkcjonariuszom państwowym, o ileby tylko na to pozwalała nadwyżka budżetowa.

Uzależniając podwyżkę od szeregu warunków, których urzędnicy nie można jeszcze teraz i odsuwając termin na 3 miesiące, rząd widocznie chciał ostłodzić masom urzędniczym przetrwanie przednówka ciężkiego i dla nich i dla państwa, nadzieją polepszenia ich bytu.

Przy tej sposobności chciał przedstawić siebie, jako opiekuna urzędników. Byłoby bardziej na miejscu gdyby p. Bartel zechciał zająć się stabilizacją urzędników.

Powrót Min. Spraw Wewnętrznych.

Wczoraj powrócił z urlopu p. Minister Sławoj-Skladkowski i zaraz objął urzędowanie. Wczoraj wyjechał na kilkudniowy urlop wice-minister p. Jawarziński.

Proces o napad na redaktora Słowa Polskiego.

W Lwowskim Wejskowym Sądzie Okręgowym rozegrał się wczoraj epilog najsia, dn. 19 marca, 3 oficerów 40 p. p.: kpt. Wąsowicz, kpt. Sołtys i kpt. Łodziński na redaktora Słowa Polsk. Kordysa.

Kpt. Łodziński i Sołtys zostali już poprzednio ukarani 10 dniowym aresztem domowym w drodze dyscyplinarnej. Kpt. Wąsowicz, główny aktor zajścia, stanął przed sądem, oskarżony o obrazę czci. Po długiej naradzie Trybunał wydał wyrok, uwalniający kpt. Wąsowicza od winy i kary.

Motywy wyroku ograniczyły się do stwierdzenia, że kpt. Wąsowicz działał pod nieodpornym przymusem. Adwokat Agrasiński zgłosił z miejsca zażalenie nieważności.

Motywy wyroku wywołały w kołach prawniczych ogólne zdumienie.

Według bowiem obowiązującego w Małopolsce austrjackiego kodeksu karnego, nieodporny przymus, może być przyjęty tylko wówczas jeżeli na sprawcę zadziałała bezpośrednia groźba, pod wpływem, której zmuszony był dokonać czynu przestępnego, albo też, jeżeli sprawca znajdował się w stanie przymusu konieczności, która to konieczność istnieje tylko wówczas gdy zachodzi kolizja dwóch praw z których jedno może być uratowane przez poświęcenie drugiego. Żadna z tych dwóch ewentualności nie ma zastosowania w omawianym wypadku.

Wyniki wyborów w Austrii.

WIEDEŃ, 25.IV. (Pat.). Wyniki wyborów do rady narodowej w całej Austrii są następujące: stronnictwa mieszczańskie uzyskały 76 mandatów, socjaliści—64, agrarjusze—5. Brak jeszcze wyników z Burgenlandu. W wyborach w r. 1923 chrześcijańsko-społeczni uzyskali 75 mand., socjaliści—58. Rada miejska w Wiedniu składać się będzie z 78 socj. i 42 przedstawicieli stronnictw mieszczańskich.

Sukcesy jeźdźców polskich w Nicei.

NICEA, 25.IV. (Pat.). Wieka nagroda miasta Nicei, puchar wędrowny, wróciła znów do Polski. Zdobył ją por. Szosland na koniu Redglead, rtm. Antoniewicz.

Wyparki w Chinach.

Sytuacja w Szanghaju.

SZANGHAJ, 25.IV. (Pat.). W mieście panuje względny spokój. Przywódcy kuomintang oświadczyli dziennikarzom chińskim, że decyzja usunięcia ze stronnictwa

komunistów podyktowana była faktem zdrady komunistów wobec zasad, na których oparty jest kuomintang.

Walka z komunizmem.

LONDYN, 25.IV. (Pat.). Times donosi z Szanghaju, iż gen. Czang-Kai-Szek ogłosił nowy okólnik, w którym zapowiedział stłumienie ruchu komunistycznego. W Czang-Sza doszło do starcia między japończykami a komunistami.

Chińczycy ostrzeliwiają torpedowce angielskie.

LONDYN, 25.IV. (Pat.). Dwa torpedowce angielskie były ostrzeliwane w nocy z piątku na sobotę z obu brzegów rzeki Yang-Tse powyżej i poniżej Czin-Kiang

Dwóch komunistów odniosło rany. SZANGHAJ, 25.IV. (Pat.). Czang-Kai-Szek ogłosił komunikat, w którym zapowiada utrzymanie całkowitego porządku i spokoju i stosowanie represyj przeciwko komunistom.

Sejm i Rząd.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów.

Dn. 25 b. m. odbyło się w Prezydium Rady Min. posiedzenie Komitetu Ekonomicznego, któremu przewodniczył wice-premier pr. Bartel. Na posiedzeniu tem przyjęto do wiadomości oświadczenie ministra Przemysłu i Handlu, że ministerstwo to przystąpiło już do robót związanych z rozbudową przystani pasażerskich w Gdyni i Jastarni. Roboty prowadzone są na podstawie kosztorysu, odpowiadającego uchwalonemu przez Sejm na ten cel budżetowi. Minister Robót Publicznych wygłosił następnie wyczerpujący referat dotyczący się ruchu budowlanego i możliwości rozpoczęcia na wielką skalę akcji budowlanej, która objęła całe Państwo. Dla opracowania konkretnego projektu wyłoniono komisyję w skład której wejdą przedstawiciele ministerstw Robót Publ., Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Spraw Wewn. Sprawy reorganizacji huty państwowej „Blachownia” odroczono do chwili zbadania jej działalności przez komisję specjalnie w tym celu wyoloną. Utrzymano w mocy podniesione i zróżniczkowane dla na skórkę cele. Komitet nie przychylił się natomiast do wniosku zmierzającego do zrównania taryf kolejowych na prze-

wóz maki z taryfami na ziarno. Przyjęto projekt uregulowania stosunku Skarbu do zjednoczonego warszawskiego towarzystwa transportu i żeglugi. W dalszym ciągu Komitet Ekon. zaoprobował budowę statku towarowego o pojemności 1.000 ton, który powiększy skład żeglugi polskiej. Wreszcie Komitet Ekon. uwzględnił częściowo wniosek ministra Przemysłu i Handlu w sprawie kontyngentów importowych dla Anglii.

Rada ubezpieczeń społecznych.

W dniu 25 b. m. odbyło się w Warszawie pierwsze posiedzenie rady ubezpieczeń społecznych składającej się z przedstawicieli nauki, warstw pracujących, pracodawców, oraz Instytucji ubezpieczeniowych. Na porządku dziennym projekt ustawy, wzgl. rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o obowiązku ubezpieczenia na wypadek choroby, oraz o ubezpieczeniu robotników na wypadek niezdolności do zarobkowania, a ich rodzin na wypadek śmierci ubezpieczonego. Posiedzenie zagal p. minister pracy i opieki społecznej, dr. Stanisław Jurkiewicz, witając radę ubezpieczeń społecznych i podkreślając znaczenie, jakie ma ona dla ministerstwa. Następnie rozpoczęła się dyskusja nad wyżej wymienionymi projektami ustaw. Na tem posiedzenie przedpołudniowe zakończono, odracając dalszy ciąg na popoł., o g. 4 m. 30.

Z państw bałtyckich.

Załadnienie zatargu lotewsko-estońskiego.

W wyniku zakończonej konferencji ministrów spraw zagranicznych Łotwy i Estonji w Rydze obydwa ministrowie Cielens i Dr. Rkel wydali komunikaty, w których oświadczają, że osiągnięte zostało całkowite porozumienie w sprawie polityki zagranicznej. Komunikaty te uważane są w Rydze za cofnięcie się Łotwy ze zbyt delekich ustępstw w pertraktacjach lotewsko-sowieckich i tem samym wyrównanie różnic powstałych pomiędzy Łotwą i Estonją.

Pogłoski o utworzeniu królestwa lotewsko-litewskiego.

„Latw. Sargs” donosi, że w Rydze bawił w tajemniczej misji ks. Karol Antoni Rohan, który przybył do państw bałtyckich dla zbada nia ruchu monarchistycznego w Łotwie i Litwie. Jako pretendentów do tronu państwa unijnego, lotewsko-litewskiego, wymieniają potomków rodu ostatniego księcia kurlandzkiego Birona.

Plebiscyt w sprawie zmiany konstytucji w Litwie.

„Lietuvis”, organ narodowców (Smetony i Waldemarsa), propaguje myśl rozstrzygnięcia sprawy zmiany konstytucji litewskiej na drodze plebiscytu. Rząd obecny zarządziłby referendum.

Z całej Polski.

Komuniści szykują się do obchodu 1 maja.

Z Łodzi donoszą, że tamtejsi komuniści rozrzućli odezwy w niektórych fabrykach wśród robotników, w sprawie święta 1-go maja.

W sprawie powyższej policja prowadzi dochodzenia, oraz zwraca baczną uwagę na ewentualny kolportaż dalszej bibuły komunistycznej, wobec zbliżającego się święta robotniczego, w którym to dniu komuna stara się wykorzystać sytuację dla swych celów wyrotowych.

Komuniści w Strzelcu.

Z powodu stwierdzenia w Inowrocławiu, w tamtejszej organizacji Strzeleckiej żywołów komunistycznych, miejscowy komendant rozwiął „Strzelca” w Inowrocławiu.

Wiadomości telegraficzne.

Aresztowanie aferzysty.

KRAKÓW, 25. IV. (Pat.). Jak donosi ilustrowany Kurjer Codzienny, aresztowano tu wczoraj z polecenia prokuratury lwowskiej inż. Władysława Wiernika właściciela firmy Chemofizyka. Inż. Wiernik zdołał pozyskać zaufanie szeregu poważnych banków polskich, skąd otrzymał kredyty na kupno aparatów, pieniądze jednak schował do kieszeni, a towar brał na kredyt, również dzięki zaufaniu jakie wyrobił sobie w odnośnych składach fabrycznych w Polsce i zagranicą. Przed dwoma miesiącami inż. Wiernik ogłosił upadłość Chemofizyki we Lwowie, narażając banki i firmy na straty w wysokości z góra 160.000 zł. Po ogłoszeniu upadłości, Wiernik przyjechał do Krakowa, gdzie założył sklep.

Ostre przesilenie gospodarcze w Japonii.

TOKIO, 25. IV. (Pat.). W stolicy w Osaka panuje nastroj optymistyczny. Dziś rano banki wznowiły swe czynności. Tłumy publiczności składają w bankach pieniądze. Zmiana ta spowodowana została oświadczeniem Banku Japońskiego, iż udzieli wszystkim bankom kredytów. Giełda jedwabiu surowego w Yokohamie będzie zamknięta do końca tego miesiąca.

Laury sportowe drużyny Polskiej.

FLORENCJA, 25. IV. (Pat.) W zawodach lekkoatletycznych pomiędzy drużyną polską a reprezentacją Toskanji Polacy zwyciężyli w stosunku 59.

Małżeństwa w Rosji.

MOSKWA, 23.IV. (A.W.). Wprowadzenie w życie nowych ustaw prawa małżeńskiego, wpłynęło na dalsze powiększenie się liczby rozwodów i zmniejszenie się czasu trwania małżeństw. Według statystyki leningradzkiej 28 procent zawieranych małżeństw rozwiązywano po mniej, niż 2 ch miesiącach trwania. Wypadki trwania

małżeństwa mniej niż 10 dni są bardzo częste. Niektórzy obyvatel lub obyvatelki SSSR. wstępują w związki małżeńskie po kilkanaście razy do roku.

Wybuch wulkanu w Ameryce.

NOWY YORK, 22.IV. (Pat.) Z Sant Jago donoszą o wybuchu wulkanu Llaima. Rzeki wystąpiły z brzegów. Płynąca rozpalona lawa zmusiła mieszkańców do ucieczki. Ofiarami katastrofy padło wielu zabitych i rannych. Czynny jest również od tygodnia wulkan Chico.

Na marginesie prasy wileńskiej.

„Kurjer Wileński” ze swą sympatią do wszystkiego co nie polskie, dochodzi do słupów Herkulesowych, powiedzmy delikatnie... naiwności. Oto znów wydobył nową „mniejszość”, na ten raz niegroźną, bo jako 7-o tysięczną i, chwala Bogu, wobec Polaków lojalną, której nie trzeba więc jeszcze „zjednywać” różnymi koncesjami. Mniejszością tą są—Tatarzy. Ależ różnych rzeczy o nich się dowiadujemy! Oto np. że Mickiewicz—to był Tatar— acz z zastrzeżeniem. Natomiast zupełnie zdecydowanym Tatarem był... Sienkiewicz, i stąd to dał on taką apoteozę Tatarów w postaci Rzi Tu-haj-bejowicza!

Prócz tego p. Hel. Romer, zapewne na podstawie świeżo odkrytych źródeł, prostuje fakt pochodzenia Witolda („Wielkiego, o genialnym umyśle”). Dotychczas myśleliśmy, że jest on synem Kiejstuta, teraz dowiadujemy się, że Olgierda. No, no! W bitwie pod Grunwaldem brał udział w walce przeciw Krzyżakom 100 tysięcy wojska, w tem, jak p. H. R. dowodził—aż 40 tys. Tatarów! Pomiedzy „przewagami Witoldowymi”, szkoda, że brak jeszcze bitwy pod Worskłą—a obraz byłby pełny.

Związek Ludowo-Narodowy.

KOMUNIKAT.

Koło dzielnicowe Z. L. N. „Zwierzyniec” niniejszym zawiadamia, że na zebraniu w czwartek dnia 28 kwietnia r. b. o godz. 7 wiecz. przemawiać będzie poseł p. Aleksander Zwierzynski. Zarząd prosi o liczne przybycie pp. członków i sympatyków.

Sekretarjat Wojewódzki Zw. Lud. Nar. niniejszym zawiadamia pp. członków Zarządu o mającym się odbyć w dniu 27 kwietnia r. b. posiedzeniu o godz. 7 m. 30 w lokalu Sekretarjatu.

NAJLEPSZE KSIĄZKI!
ZAPĄC BEZPŁ. PROSPEKTÓW WARSZ. KREDYTOWA 1.

Zapisujcie się na członków Wil. T-wa Przeciwgruźliczego!

Bolszewizm — na prawo.

Bolszewizm—to nie tylko określona doktryna polityczna, inaczej zwana komunizmem, czyli bezwzględnie konsekwentnym rozwinięciem nauki Marksa. Bolszewizm, czyli maksymalizm, to przede wszystkim pewna skłonność psychiczna, i jako taka jest ona najistotniejszą cechą Rosjan. Stwierdzają to zgodnie wszyscy bez wyjątku badacze Rosji. Wędn. p. w naszej literaturze pisze o tem W. Jabłonowski w książce „Dookoła sfinks”, str. 8 („Cechą najbardziej stałą duszy rosyjskiej jest wstręt do umiarkowania i stateczności”). Także mówi o tem prof. S. Kutrzeba w rozprawie: „Przeciwnictwa i źródła polskiej i rosyjskiej kultury”, str. 68 („Rosyjska dusza nie zna równowagi. Dusza rosyjska idzie krańcowo w jednym i drugim kierunku, uważając stateczność i umiarkowanie za oznakę dusz niskich, małych”). Wreszcie najobszerniej rozwija to zagadnienie prof. M. Dzidziuchowski w książce o „Wpływach rosyjskich na duszę polską”. (Najwybitniejszą, najbardziej rzucającą się do oczu cechą duszy rosyjskiej stanowi jej maksymalizm, który dziś nazywają bolszewizmem: Wszystko—albo nic”).

Z tej zasadniczej cechy psychiki rosyjskiej z łatwością dają się wyprowadzić wszystkie te specyficzne rosyjskie choroby, których nie zna Zachód. Wędn. przewa nastrojów skrajnych, t. zw. karamowszczyzny i obłomowszczyzny, czyli wściekłej energii lub prostracji („chandra, toska, unyjne”), nihilizm (gdy trudno osiągnąć „wszystko”, łatwo nie mieć „nic”); stąd pochodzi pasja niszczycielska, pogarda dla kompromisu i względności („usłowność”). W tem świetle jasna się staje cała rosyjska literatura i cała historia. Cała—więc nie tylko ta jej część, co wywiesiła oficjalnie sztyl bolszewizmu, lecz też i dawna historia Rosji przedwojennej. Caryzm i Samodierżawie—toć to wyraz tegoż bolszewizmu, który wydał później Lenina. Piotr Krowy, zwany w Rosji Wielkim, był zdecydowanym bolszewikiem i chciał o d r a z u zrobić to, czego dokonać mogą jedynie wieki („Piotr rzekł: Rosję zeuropejczyć mogą, obetną suknie i ogolę brody... Piotr zaprowadził bębny i bagnety, postawił turmy, urządził kadety, kazal na dworze tańczyć menuety i do towarzyszy gwałtem wwiódł kobiety... I zadziwiona krzyknęła Europa: Car Piotr Rosję ucywilizował!”—Mickiewicz).

Historja wykazała, jakie to wszystko było powierzchowne i kruche... Niestety, gdy w Polsce mówi się o bolszewizmie, zbyt wyłącznie ma się na myśli bolszewizm na lewo, czyli komunizm. Nie pamiętamy, że wpływy rosyjskie, zwłaszcza tu na Polskim Wschodzie, mogą nam zagrażać niemal tak samo z prawicy, jak i z lewicy. Pod pewnym względem bolszewizm na prawo jest nawet groźniejszy: oto dlatego, że się go nie uświadamia i przed nim się nie broni, uważa się go nawet czasem za objaw wręcz dodatni nie rozumiejąc, że jest on tak samo wpływem ducha rosyjskiego, jak komunizm i takież oplakane skutki sprowadza.

O ile mi się zdaje, nikt dotychczas mówiąc o „Słowie” Wileńskim, nie ujawnił tej najistotniejszej jego cechy, którą nazywam bolszewizmem na prawo, a która jest wybitnym produktem psychologii rosyjskiej.

Już to jedno, iż pisma tego typu i tego rodzaju nie ma żadne inne środowisko polskie (taki n. p. „Czas” wydaje się wobec „Słowa” bardzo centrowy i umiarkowany), powinno obudzić względem „Słowa” czujną nieufność i zrodzić podejrzenie, że tylko wschodnimi wpływami da się tego osobliwą odrębność uzasadnić. Nader wadliwy język polski zwłaszcza ten, którym są pisane artykuły wstępne w tem piśmie,

nadmierzona ilość jaskrawych rusycyzmów, ciągle tłumaczenia z rosyjskiego, (notabene ohydny polszczyzna), cytaty z rosyjskich pisarzy i operowanie bez końca rosyjskimi przysłowiami—wszystko to wskazuje wyraźnie na rosyjską kulturę jego naczelnych publicystów. Wrażenie to jeszcze się bardziej utwierdza, gdy obcejemy że „Słowem” przez czas dłuższy i badamy podstawy jego ideologii.

Ideologia ta w uderzający sposób przypomina nam ów skład pojęć, który był fundamentem Rosji carskiej, którego zaś niezna Europa.

„Słowo” uważa się za pismo konserwatywne, i, gdyby było pismem rosyjskim, za takie miałyby prawo uchodzić. Lecz gdzieś indziej za istotę konserwatywności uważane jest umiarkowanie, praworządność, niechęć do ryzykanych eksperymentów i do wszelkiego radykalizmu, utrwalanie porządku i jeno powolne, stopniowe zmienianie tego, co jest. Zławsza silne poczucie obowiązującego prawa, świadomość, że nawet prawo, uważanemu za złe, należy się poddać i że można je skutecznie zmienić i ulepszyć tylko w drodze legalnej—jest kamieniem węgielnym psychiki prawdziwie konserwatywnej. Z tego względu w Polsce są wybitne dane do wytworzenia silnego stronnictwa konserwatywnego, ale nigdy na drodze, propagowanej przez „Słowo”. Albowiem „wśród narodów, które odczuwały i odczuwają zasadę prawa”, pisze Kutrzeba (op. cit. str. 48)—„znajduje się naród polski...”

Ta strona jego kultury przeciwstawia się też jaskrawo kulturze rosyjskiej, która inną wyhodowała zasadę — z a s a d ę w ł a d z y.”

„Słowo” pod tym względem idzie stale i konsekwentnie w ślady Rosji. Niepomnie tego, że w Polsce, jak w każdym zresztą państwie praworządnym, źródłem władzy jest naród, wyrażający swą wolę mniej lub więcej dokładnie przez Sejm i Senat, „Słowo” stale i systematycznie obniża i podkopuje autorytet naszych instytucji prawodawczych, nie starając się usunąć tych licznych braków, które te instytucje posiadają, ale poprostu zohydżając owe instytucje i dyskredytując je zasadniczo. N. p. po wotach nieufności, udzielonych przez Sejm ministrom Młodzianowskiemu i Sułkowskiemu, „Słowo” pisało, że „jutro Sejm będzie musiał odszczekać swą decyzję”. (O ile wiemy, że ta ulicznikowska obraza najwyższej naszej władzy „Słowo” nie zostało pociągnięte do odpowiedzialności sądowej).

Co w tem jest najosobliwszego i zgoła nie do pojęcia dla psychologii Europejskiej, to to, iż „Słowo” samo bardzo ostro potępilo owych ministrów, zaś szło mu jedynie zasadniczo o ponizienie Sejmu. Chyba dla każdego jasne, że taka taktyka podkopuje autorytet prawa i niszczy podstawy praworządności w społeczeństwie.

Monarchizm „Słowa” także jest produktem typowo rosyjskim. Pismo to nie poprzestaje bowiem na łagodnej i umiarkowanej propagandzie tej idei, która przecież jeno bardzo nieznacznie mogłaby pogorszyć lub polepszyć stan rzeczy w naszym państwie, lecz szerzy ją z całym tupetem i tem gruntośnie ją ośmiesz. Gdy „Kurjer Wileński” zażartował kiedyś, że p. Cat sądzi, że Król usunie wszystkie trudności, które się przed Polską piętrzą, redakcja „Słowa” oświadczyła z patosem, że „podejmuje rękawicę”, że „rzeczywiście Król usunie absolutnie wszystkie trudności”. (Autentyczny).

Maksymalizm „Słowa” ujawnia się również w ustawicznym forsowaniu hasel imperialistycznych i ciągłym dążeniem do granicy

wschodniej z r. 1772, jak gdyby się nie wiedziało, że w razie osiągnięcia przez Polskę tej granicy obok 300 tys. Polaków na Białorusi Sowieckiej i 400 tys. na Ukrainie, nabylibyśmy około 3 mil. żydów i przeszło 15 mil. zbolszewiczałych chłopów ruskich i białoruskich.

Lecz także i wobec Litwy „Słowo” ma program (jak się samo wyraża!) maksymalny, co ujawnił redaktor w głośnym artykule „Reálny (!) program w sprawie Kowna”, gdzie wskazywano poprostu... na potrzebę aneksji Litwy przez Polskę. Artykuł ten był nareszcie skonfiskowany przez ministra Meysztowicza. (Nawet on nie mógł tolerować wybrków swego „enfant terrible”).

Maksymalizm „Słowa” ujawnił się w sposób najbardziej typowy w ustosunkowaniu się do zagadnienia zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu. Twierdził kategorycznie, że żaden konserwatysta europejski, w tym szczególnie wyprzedzony, nie zająłby bolszewickiego stanowiska „wszystko—albo nic” lecz cieszyłby się z możności naprawy, chociażby częściowej, tej rzeczywiście absurdalnej ordynacji. Tymczasem „Słowo” te pomysły nazwało wręcz „prowokacją”, co tak żywo musiało przypominieć każdemu ową przypowieść Mickiewicza o chorej matce: „Niech lepiej umrze, bylebyś jej nie leczył metodą Browna...”

Szczególnie napętnować należy stanowisko społeczne „Słowa”. Takie wyrazy pogardy i nienawiści, jakimi to pismo obdarza naszych chłopów, są dowodem jakowegoś obłędu i—gdyby rzeczywiście „Słowo” miało być w razem przekonani kresowego ziemiaństwa—świadcząby nader smutnie o jego zdolności do zajęcia właściwego miejsca w odrodzonej Polsce, w której chłop, zarówno ze względu na swą liczebność, jak też przez swój charakter, powołany jest do roli decydującej.

Łączy się to w „Słowie” przedziwnie—konsekwentność z niechęcią do zjawiska opinii społecznej, której zdrowie i siła jest koniecznym warunkiem bytu demokracji. „Słowo” wielokrotnie odzywało się ironicznie o opinii publicznej, raz zaś w artykule „niejakiego p. Krasieńskiego, wystąpiło nawet otwarcie przeciw opinii w imię kultury autorytetu jednostkowego, tak jak gdyby te pojęcia wykluczały się wzajemnie. Prawda, absolutyzm drwi czasem z opinii społecznej, ale chyba nawet redakcja „Słowa” nie przepuszcza, by w Polsce można było zaprowadzić rządy absolutne. Zresztą, kto wie... Wszakci ktoś na łamach „Słowa” próbował „wytrychem książęcym” otworzyć w Polsce wrota do takiej „ery absolutnej”...

Niemia się tedy czemu dziwić, iż tego rodzaju tendencje wschodnie wpłynęły decydująco na sympacje polityczne „Słowa”, które, jak wiadomo, są bardzo żywo określone na rzecz polityków,

będących w Polsce wyrazem ducha Wschodu, acz „Słowo”, wbrew oczywistości, chce wzmocnić w sobie i w innych, że jednostki te reprezentują właśnie Zachód.

Poza zasadniczym stanowiskiem „Słowa” znajdujemy w tem piśmie całe mnóstwo drobnych śmieszności, które czynią zeń pismo niepoważne. Tak np. redaktor się uparł, by nazywać Sejm — Izbą Poselską, bo... tak było w dawnej Polsce! Niechże jeszcze nazywa generałów — hetmanami, prezesa ministrów — kanclerzem czy pieczętaczem zaś stolicę kraju przynosi poprostu do Kruszwicy...

Równie śmieszne jest stałe dodawanie do nazwiska wielkiego polskiego polityka i głównego twórcy polskiej niepodległości — określił „pan”. Jest to zarazem niekonsekwentne, bo p. Cat się gorszy, gdy ten określił inne pisma stosują do nazwiska innego męża, również znanego w Polsce, jednak niekoniecznie z dobrej strony...

Niekonsekwencją jest też gdy „Słowo” urągające opinii publicznej, mówi o „wielkim kapitale popularności” obecnego Szefa Rządu, a po paru dniach się irytuje, iż większość pism polskich nie uczciła jego imienia, chociażby krótką wzmianką. (Ze p. Cat lubi przyswaja, więc mu jedno z nich przypomni: Serce nie służy... Lecz p. Cat, wierny i tu swym skłonnościom moskiewskim, cytując przysłowie inne: *Oderint dum metuant!* Niechże tedy będzie przynajmniej konsekwentny).

Formalne nieprzygotowanie do zawodu dziennikarskiego naczelnego redaktora pisma wyraża się w tego rodzaju błędach, iż np. tenże redaktor dwa razy (!) pisał na łamach „Słowa” o rzekomo aż 40 proc. mniejszości w Polsce gdy dziecko każde wie, że mniejszości te ledwo przekraczają 30 proc. (ściśle 30,79 proc.). Również dowodem karygodnej ignorancji jest np. artykuł z powodu 150-iej rocznicy Komisji Edukacyjnej, gdy ze zdumieniem czytaliśmy na łamach „Słowa” że tę Komisję stworzył... Sejm Czteroletni, a głównym jej działaczem był... Stanisław Konarski! Błędów tego rodzaju spotykamy w „Słowie” całe mnóstwo.

Dość zresztą. Nieuprzedzony czytelnik zgodzi się chyba, że pismo to, takie, jakie jest, wywołuje jeno zamęt pojęć i jest typowym objawem tego, co nazywam bolszewizmem na prawo.

(Pisałem ten artykuł z poczuciem całej odpowiedzialności za każde słowo w nim zawarte. Uważam, że niema nie skądilwego dla człowieka młodego i niewątpliwie zdolnego, jakim jest redaktor „Słowa”, jak nieodpowiedzialność i brak wszelkiej kontroli zgóry. Sądzę, że jeśli p. Mackiewicz ma zostać dziennikarzem poważnym i odpowiedzialnym, z którym się będziemy liczyć, powinien on przejść przez szkołę dziennikarską, teoretyczną i praktyczną, pod okiem wytrawnego i krytycznego redaktora. Inaczej—obawiam się, by w dalszym ciągu nie błądził po manowach i nie wodził po nich społecznej opinii).

Stanisław Cywiński.

Samorząd wileński w latach

1914—1919—1926.

(Ciąg dalszy).

W zakresie opieki społecznej.

Rozwój świadczeń miasta ilustruje następująca tablica:

	1914 (budżet).	Wykonanie budżetu r. 1926.
Wydatki na opiekę społeczną	96.430 rb.	—
Subsydja 38 zakł. dla niemowląt i dzieci	—	370.934 zł. 57 gr.
Subsydja 6 zakładów dla starców	—	134.640 „ 30 ”
Zapomogi doraźne	—	46.268 „ 53 ”
74.000 obiadów (miesięcznie)	—	255.343 „ 32 ”
Opłata za leczenie ubogiej ludności	—	35.967 „ 91 ”
Dom noclegowy	700 rb.	8.486 „ 75 ”
Wydatki na walkę z bezrobociem	—	100.009 „ 83 ”
Razem	97.130 rb.	951.651 zł. 21 gr.

96.430 rb. wydatków na opiekę społeczną w r. 1914 odpowiada sumie zł. 256.503 (relacja urzędowa) — wobec 951.651 zł. wydatków

na to samo w roku 1926, czyli wydatek roczny na opiekę społeczną w roku 1926 jest prawie czterokrotnie większy, niż w r. 1914, pomimo tego, że ludność w r. 1926 jest mniejsza.

W zakresie działu leczniczo-sanitarnego.

Przytoczone są poniżej dane porównawcze o stanie działu leczniczo-sanitarnego Magistratu m. Wilna za r. 1914 (budżet) i 1926 (wykonanie budżetu):

	1914	1926	U w a g i
Ilość szpitali utrzymywanych przez miasto	1	5	
Ilość łóżek w szpitalach miejskich	118	1030	
Przeciętna miesięczna ilość dni szpitalnych	3300	28000	
Ilość ambulatorjów miejskich	1	10	Przy szpitalach miejskich.
Ilość dezynfekcyjna	1	1	O zwiększonym zakresie działalności.
Łaźnie miejskie (dezynfekcyjne)	—	1	
Laboratorjum analityczne	1	1	
Dozór sanitarny (lekarze i dozorzcy)	—	—	Egzystuje w tymże zakresie działalności.
Pogotowie Ratunkowe	—	1	
Kropla Mleka	—	1	
Apteka miejska	1	1	Zwiększony zakres czynności, wobec obsługi wania szpitali miejskich.
Ilość recept płatnych (prywatn. włącznie ze sprzedażą odrębną)	30.000	49.779	
Ilość recept szpitalnych i innych dla potrzeb miasta	5.000	52.902	

Wykaz porównawczy wpływów i wydatków działu leczniczo-sanitarnego (podług budżetu na r. 1914 i wykonania budżetu 1926 r.):

Instytucje.	1914		1926 r. (wyk. budż.)		U w a g i
	wpływy	wydatki	wpływy	wydatki	
Szpitalnictwo	5.320	127.602	509.435,91	1.244.435,77	
Ambulatorja	—	12.001	—	—	przy szp. miejsk.
Dozór sanitarny	—	46.672	—	56.907,02	
Łaźnia	3.458	29.616	1.973,06	57.243,07	
			3.788,19	30.468,48	
			w roku 1914		
Pogotowie Ratunkowe	—	6.650	11.284,25	42.527,56	
Kropla mleka	—	—	4.686,50	24.191,02	
Stacja analityczna	—	12.946	62,—	3.439,32	
Lekarnia dla biednych	—	—	—	—	
Walka z chorobami wenerycznymi	—	11.172	—	18.770,11	
Zapomogi rozmaitym T-wom leczniczym	—	5.054	—	9.912,64	Zydowska kropla mleka.
Walka z epidemjami (głównie szczyplenie ochronne przeciw ospie i wściekliznie)	—	—	—	4.870,90	
Razem	8.788	259.028	531.229,91	1.492.865,89	
Apteka miejska	30.912	77.008	206.103,17	240.936,04	

Przed wojną szpitale wileńskie były utrzymywane przez Rząd ze specjalnych funduszy, wywiezionych w 1915 r. do Rosji. Zarząd miejski utrzymywał swolm kosztowny szpital dla chorób zakaźnych. Przed ewakuacją w roku 1915 Rząd rosyjski przekazał szpitale Zarządowi miasta i po przebyciu szeregu okupacji szpitale te, całkowicie zniszczone, wymagające kapitalnych remontów i zaopatrzenia w inwentarz, przeszły automatycznie do obecnego zarządu miasta, gdyż o zamknięciu szpitali nie mogło być mowy.

Tak samo wskutek specjalnych, wytworzonych przez wojnę warunków miasto zmuszone było do prowadzenia nowopowstałych instytucji, mających na celu już to walkę ze śmiertelnością dzieci,

jak szpital dla dzieci, Kropla Mleka, już to walkę z chorobami zakaźnymi, głównie z dżumą plamistą, jak łaźnie z odswadzaniem, wreszcie walkę z chorobami wenerycznymi, do czego utrzymywany jest specjalny szpital. Pożatem wskutek zubożenia ludności i zlikwidowania prywatnych zakładów, miasto zmuszone było przejąć utrzymanie tak niezbędnej instytucji, jaką jest Pogotowie Ratunkowe, które dla braku funduszy musiało być zamknięte. Wszystko to sprawiło, że dział leczniczo - sanitarny gospodarki miejskiej znacznie się rozszerzył i stanowi obecnie około 22% ogólnego budżetu rozchodowego miasta, gdy przed wojną stosunek ten wyrażał się w 4,5%.

Sport.

Piłka nożna.

Dwudniowe gry o mistrzostwo Okręgu Wileńskiego przyniosły ponowne zwycięstwo K. S. „Ogniska” nad „Pogonią” w stosunku 3:1 (1:0) i dwa bezbramkowe wyniki zmagani Wilji z 1 p. leg. i Makkabi z Kresowją w Grodnie. „W meczu „Ogniska” z „Pogonią” naogół przewagę miała „Pogoń”, coż kiedy wykorzystać swej przewagi nie umiała. Doskonale zaś bramkarz „Ogniska” wypatrywał najtrudniejsze do obrony strzały, w tej liczbie rzut karny, egzekwowany przez Baniaka. Groźny przebieg lew. skrzydłowego w pierwszej połowie przyniósł pierwszego gola dla „Ogniska”. Po przerwie wynikiem akcji ataku Pogoni było wyrównanie. „Pogoń” nadal przeważa, lecz ponowna groźna sytuacja pod jej bramką daje prowa-

dzenie „Ognisku” a potem i decydującą trzecią bramkę. Po niej los Pogoni był już przypieczętowany i drużyna przegrywała z walki, broniąc się tylko. Mecz niedzielny Wilja — 1 p. leg. zawiódł licznie zgromadzonych na boisku 6 p. p. leg. widzów. Zamiast oczekiwaną piękną grą ujrzeliśmy zwykłą kopalinę bez myśli przewodniej, z wadliwym większym, iż początkowo bardzo efektywne, ale z strony mistrza minuty wykazywał grę. Lecz im dalej, tem gorzej, i pulk zdobywał przewagę. Atak Wilji oddał kilku niebezpiecznych strzałów na bramkę i pulku, szczęśliwie zlikwidowan przez dobrego bramkarza Luberde. Z pórów wojkowych wyróżnił się Brąglek, Truhan i Wróbel, z Wilji poza bramkarzem, zadowolili jedynie obrona. Sędziował p. Herhold. Jotka.

Jerzy André Cuel. 10)

PAŁAC BEZ OKIEN.

POWIEŚĆ.

Przekład autoryzowany

Jadwigi Boelke.

Automobil mknął pełną szybkością. Milczeliśmy wszyscy czworo spoglądając na uciekający krajobraz, który w promieniach znającego się słońca wyglądał, jak spowity w lekkie, niebieski weal.

O czem myśleli moi towarzysze, nie usiłowalem nawet odgadnąć. Od dwunastu godzin przegryłem zbyt wiele, by móc zajmować się czemkolwiek innym poza własnymi uczuciami.

Niespodziewana wizyta Adeli, jej zwierzchnia, które pozwoliły mi wniknąć w wielką tragedję życia tej kobiety, ostrzeżenie pułkownika, jego dziwne zmieszanie, złośliwe uwagi profesora, a wresz-

cie niezrozumiałe frazesy, wyrzeczony przez portjera, wszystko to musiało zaprzęgnąć mój umysł i pozwalało zastanowić się nad tem, o czem mogli rozmyślać lord Hanseley, jego córka i p. Latouche.

Kołysany rytmicznym pomrukiem motoru, podłącz oczyma pieczołtliwie po łóżkach, biegnących ku nam, przeżywałem w głębi duszy raz jeszcze wszystkie te wydarzenia, które przysły tak nagle, kierując życie moje na nowe tory. Odtwarzałem w pamięci smutne opowiadanie Adeli i mimo, że ominięła ona wszelkie szczegóły i nie powierzyła mi nawet nazwisk głównych bohaterów, zaczynałem wyobrażać sobie dosyć dokładnie, czem mogła być młodzież, której nieszczęśliwej przyjaciółki. Te dociekania jednak, wnikające w przeszłość prawie mi nieznaną, zmuszały mnie do męczącego wysiłku myślowego i chwilami wdy-

chałem do tego, by móc poddać się beztrasko prądowi wiatru, odświeżającemu atmosferę i patrzeć na drzewa i pola, by nie myśleć wcale. Lecz czyż mogłem pozwolić sobie na to? Wypadki, toczące się od poprzedniego wieczora ujarzmiły mnie jakąś tajemną władzą i mimo wszelkich wysiłków wyswobodzenia się wytrysnęły w mej pamięci jak niezmężone opętające mary.

Nie wszystkie jednak nasuwały się z tą samą siłą i doniosłością. Może się to wydawać wysoce nieologiczne zwążywszy, jak cenna była dla mnie miłość Adella Didier, lecz jej postać nie wznosiła na pierwszym planie dzwonek obrazu, który zaprzętał mój umysł. Mimowoli, jakgdyby narzucono mi ją siłą od mojej wyższej, górowała nad wszystkim myśl o wyprawie, na którą pociągnęło mnie zaproszenie lorda Hanseley.

Czyżby uwaga portjera podzia-

łała na mnie tak silnie? Nie, to by było istotnie zbyt niemądre. Jednakowoż, jakkolwiek mogło to dziwnie wyglądać, następstwa, mogące wynikać dla mnie z tej wyprawy, wydawały mi się poważniejsze od wszystkich przygód, które wywoła niezawodnie pakt z Adelą zawarty.

— Panie poruczniku, odezwiała się nagle miss Enid, marszcząc pan brwi, skubie wąsy i siedzi okropnie milcząco. Czyżby automobil był dla pana niemylm środkiem lokomocji?

— Na litość Boska, panno Enid, niech pani nie bierze mego milczenia za objaw złego humoru. Skoro będę miał przyjemność być pani lepiej znanym, zobaczy pani, że bardzo często zdarzają mi się takie zamknięcia w sobie i pograżenia w długie rozmyślenia. Jestto przyzwyczajenie częste u ludzi, których zawód zmusza do życia w samotności...

— Właśnie, zapomina pan o tych, którzy go otaczają, gdyż niewątpliwie interesują oni pana o wiele mniej, niż jego własna osoba.

Wypowiedziała te słowa z minką tak figlarną, a równocześnie tak milutko rozgniewaną, że nie mogłem powstrzymać się od odpowiedzi nieco zbyt żywej, jak to natychmiast zauważyłem.

— Panno Enid, posiadanie mnie o to, że panią zaniedbuje jest zarzutem bardzo niezastulonym. Zdziwi się pani zapewne, jeżeli powiem, że właśnie myślałem nad tem, jak miło jest odbywać tę wycieczkę w towarzystwie pani, skoro zostałem zbudzony z marzeń.

Miss Enid uśmiechnęła się i zauważyłem, że komplement ten, rozpaczliwie banalny i wypowiedziany bez żadnej głębszej myśli, wywołał na jej twarzy żywy rumieniec. Poczynałem żalować

zbytnej uprzejmości, użytej jedynie dla wytłumaczenia mego milczenia, skoro profesor swem zachowaniem pogłębił jeszcze moje zakłopotanie. P. Latouche chrząknął bowiem dwa czy trzy razy jakgdyby w poczuciu, że należy przerwać kłopotliwą sytuację, wymagającą jego interwencji, zapuścił się w rozmawianiu agronomiczne, rzucając mi miss Enid porozumiewawcze spojrzenia. Mawnew ten podkreślał moje słowa i nadawał im wartość, która wcale nie była moim zamiarem. Znałem go też za niezręczność nie do wybaczenia. Odwróciłem przeto głowę i udając, że nie słyszę tego, co mówi p. Latouche, wskazałem pannie Hanseley olbrzymi budynek, wycierający ponad gęste drzewa o kilka kilometrów przed nami, dom cały biały, który odcinał się świetlistą plamą na ciemnym tle lasu.

